

C O D Z I E N N Y

KURJER LUBELSKI

CENA PRENUMERATY:

W Lublinie rocznie 5 rb. 20 kop.
 kwartalnie 1 " 30 "
 miesięcznie — " 45 "
 Z przesyłką pocztową:
 rocznie 6 rb. — kop.
 kwartalnie 1 " 50 "
 Zagranicą 8 rb. rocznie.
 Zmiana adresu poczt. 20 kop.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Krakowskie-Przedmieście 60.
 Skrzynka pocztowa № 62.

TELEFON Redakcji i Administr. 2-82, Drukarni 2-72.

Administracja otwarta od godz. 9-ej do 2-ej popoł. i od 5-ej do 6-ej wiecz. W niedziele tylko od 10-ej do 12-ej.
 Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 11-ej do 12-ej i od 4-ej do 5-ej wieczorem.

CENA OGŁOSZEŃ:

Jednoszpaltowy wiersz petitem lub jego miejsce na 1-ej stronie 25 kop., na 2-ej stronie — 15 kop., na 4-ej stronie 10 kop.
 Drobne ogłoszenia po 2 kop. od wyrazu.
 Redakcja za treść ogłoszeń nie odpowiada.

Prace nadesłane bez wskazania warunków Redakcja zamieszcza bezpłatnie. Rękopisów nie zwraca się

Czas odnowić prenum. na kwartał II

Poemat bajecznie kolorowy.

Słońce zachodzące rzuciło na ziemię blaski złote. Wkrótce zapadła noc z księżycem srebrnym, który światło swoje stał na opale wód.
 Miljardy gwiazd o barwach drogich kamieni mrugały na turkusowym tle niebios.
 Krople rosy na szmaragdowych trawach drgały wszystkimi odcieniami brylantów.
 Szafirowe mgły, nad ziemią rozelane, błędy coraz bardziej.
 Przedemną błyszczały trzy gwiazdki na butelce koniaku Szustowa, ja zaś, popijając ten płyn złocisty, szeptałem:

— Jakże mi w duszy tężowol!

W jaki sposób Belgja otacza opieką swych ułomnych?

Jedną z najciemniejszych stron obecnego systemu wielkiego przemysłu — jest ogromna liczba ofiar ludzkich, które on pochłania skutkiem nieszczęśliwych wypadków przy pracy.

Pogoń za zyskiem, możliwie prędkim wzbogaceniem się, które jest jedyną sprężyną przedsiębiorstw kapitalistycznych, każe im zapominać o doli tych, którzy z uszczerbkiem swych sił, zdrowia i życia bogactwa te wytwarzają.

Każdemu np. znane są straszne skutki, które sprowadza praca malarza, malującego farbą ołowianą t. zw. bleiweissem. Bolesne kurcze, ślepotę, wykręcenie rąk, paraliż, chore potomstwo. A jednak mimo, iż farba ta daje się doskonale zastąpić farbą cynkową zupełnie nieszkodliwą — to jednak zastąpiona jest tylko tam, gdzie zmusza do tego przedsiębiorców prawo np. w Anglii, w Stanach Zjednoczonych, świeżo we Francji, a to dlatego, że jest trochę tańszą.

Do ogromu nieszczęść, których ludzkość uniknąć nie może, wynikających z ułomności od urodzenia i nieuniknionych chorób, dodaje się wielka liczba cierpień spowodowanych dobrowolnie skutkiem błędnej organizacji społecznej, zbrodniczej wolności nie szanowania życia swych bliźnich. Coprawda w czasach ostatnich można zauważyć nieśmiałe próby polepszenia tego stanu rzeczy, zarówno w próbach stworzenia wzorowych warunków pracy przez kooperatywy w swych zakładach, jak przez wyjątkowych fabrykantów, a także w uchwałach parlamentów, ograniczających wolność wyzysku robotników, przez ograniczenie długości dnia robocze-

go, ubezpieczenia, wymaganie pewnych warunków higieny i t. d.

Lecz to, co zostało zrobionym, jest niczym w stosunku do tego, co czynić w tym kierunku pozostaje. Dlatego na razie zjawia się jako paląca potrzeba przychodzenie ze skuteczną pomocą ofiarom istniejących stosunków. Taką to właśnie próbą jest szkoła rzemiosł dla ułomnych w Charlerd w Belgji. Historia tego zakładu jest następująca: zrodziła się w umyśle jednego adwokata, p. Pastura, którego uderzył fakt wielkiej liczebności robotników niezdolnych do pracy, skutkiem nieszczęśliwych wypadków, którzy zwracali się do niego o poradę. Postanowił zbadać, jakie są dalsze losy tych nieszczęśliwych. Okazało się, że w większości wypadków wynagrodzenie, które robotnik otrzymuje, nie wystarcza, by zapewnić mu znośne utrzymanie, a ponadto przymusowa bezczynność popycha go ku występki i zbrodni, siejąc demoralizację wokół. Za jego to inicjatywą powstał zakład o wielkiej doniosłości społecznej, który powiodło mi się w dniach tych zwiedzić.

Przewodnia myśl instytucji tej jest ta, że ułomny robotnik mógłby nieraz pracować jeszcze pożytecznie w odpowiednio dobranym do jego kalectwa zawodzie. Potrzeba tylko zajęcie odpowiednio dobrać, dać mu potrzebne przyrządy pomocnicze, a wreszcie nauczyć go z całą cierpliwością nowego zawodu. Założono tutaj warsztaty następujące: introligatorski, szewski, krawiecki, koszykarski i szczotkarski. Praca dzienna trwa 8 godzin. Uczniowie otrzymują za pracę swą wynagrodzenie, które dochodzi do 2 fr. 50. Wytworzone przedmioty szkoła sprzedaje, bądź wykazuje na obstalunek, co pokrywa częściowo koszt utrzymania szkoły, którą subsyduje prowincja i poszczególne gminy.

Głęboko wzruszającym jest widok tych ludzi w wielu wypadkach dotkniętych ciężkim kalectwem, np. zupełnie niewidomych, lub z amputowanymi dolnymi, a nawet górnymi kończynami — skazanych gdzieindziej na żebractwo, nędzę, rozpacz, zarabiających tutaj w sposób dostojny na swe utrzymanie. Wielu z nich odnosi się do swego zajęcia z zainteresowaniem i starannością. Zachowaniem swym, stwierdzają prawdę wielkiego napisu, widniejącego na ścianie: „Jeżeli wstydzisz się swego stanowiska, to powoduje toba pycha. Przecież nie stanowisko pod-

nosi, bądź poniżej człowieka, lecz sposób w jaki on je wypełnia“.

Rezultatem, którym się powyższa szkoła może szczycić, jest okoliczność, iż część uczni opuszcza ją ze zdolnością zarabiania samodzielnie na życie, co pozwala przyjmować wciąż nowy napływ kalek.

Wynalazczość kierowników tego zakładu w kierunku przywracania możliwości pracy, w niektórych wypadkach wprowadza w zdumienie. Widzieliśmy np. robotnika, któremu maszyna oberwała obie dłonie powyżej kostki — zatrudnionego przy wyrobie szczotek, dzięki specjalnemu przyrządowi. Robotnik ten pracuje z energją, a nawet cechuje go pogoda usposobienia.

Dla tych, którzy uzupełnić chcą swe wykształcenie, odbywa się codziennie dwie godziny nauki. Wszyscy w południe otrzymują bezpłatnie posiłek.

Zarzyły się jakimś dobrym ogniem wewnętrznym oczy dyrektora zakładu, kiedy mówił o planach rozszerzenia tej akcji: przeprowadzenia się do większego lokalu i przyłączenia doń stałej kliniki — dzięki czemu wzrośnie liczba tych, których zakład zwraca społeczeństwu jako pożyteczne jednostki. M. Orsetti.

Na widowni politycznej.

Walka o ziemię.

Jedną z najdonioślejszych spraw dla naszego narodu jest tocząca się obecnie zacięta walka o ziemię w Zaborze pruskim. Z niepokojem przygląda się tej walce cały naród, gdyż od niej w znacznym stopniu los jego zależy.

A wieści bywają różne, są okresy, w których jeden za drugim majątki polskie w niemieckie przechodzą ręce, to znowu dowiadujemy się, iż tysiące hektarów wracają do Polaków, a nawet, że rodacy kupują ziemię, którą Prusacy od wieków dzierżyli. Często też przychodzą wieści mylne. To też prawdziwie trudno zdać sobie sprawę, jakie wyniki daje walka o ziemię.

Dlatego z radością należy powitać zestawienie ilości ziemi nabytej przez Niemców od Polaków i od Polaków przez Niemców, które to zestawienie rząd pruski rozdał komisji budżetowej w parlamencie. Dotyczy ono okresu 1896—1912.

W Księstwie Poznańskim.

Polacy kupili od Niemców:	170,498 hekt.
Niemcy kupili od Polaków:	117,963 "
Zatym Polacy zyskali:	52,535 "

W Prusach Królewskich:

Polacy kupili od Niemców:	129,442 hekt.
Niemcy kupili od Polaków:	82,288 "
Zatym Polacy zyskali:	47,154 "

W obu tych prowincjach:

Polacy nabyli od Niemców:	299,940 hekt.
Niemcy od Polaków:	200,251 "
Polacy zyskali ogółem:	99,689 "

Ponieważ zaś obecnie hektar ziemi (jedna i 3 ćwierci morgi) kosztuje w tych prowincjach przeciętnie 900 rb., zatym w przeciągu 16-tu lat odebraliśmy Niemcom ziemi za blisko 90 milionów rubli.

Wynik bardzo pomyślny.

Spostrzegły to pisma niemieckie i kilka z nich wystąpiło z ostrą krytyką działalności komisji kolonizacyjnej i polityki rządowej.

Organ pruskiego ministerstwa rolnictwa na te oskarżenia odpowiedział takim tłumaczeniem:

„Chcąc sobie uprzytomnić, czy komisja kolonizacyjna w ogólności oddała Niemczyźnie przysługi, trzeba uwzględnić cały okres pracy komisji od roku 1886. Wtedy prawdopodobnie się wykaże, że zysk i strata dla kraju niemieckiego się wyrównają“.

Prawdopodobnie, gdyż pierwsze lata po roku 1886 były dla nas nie pomyślne, ale jeżeli niemiecki stan posiadania nie wzrósł wskutek działalności komisji kolonizacyjnej, to w takim razie, gdzie poszły milionowe zasiłki?!

Takie przykre pytania stawia rządowi berlińska „Allgemeine Ztg“. Kto zyskał ten blisko miliard marek, które wydano na politykę przeciwpolską? Dziennik berliński opowiada: konserwatyści pruscy t. zn. wielcy obywatele ziemscy i Polacy. Od nich to kupowała komisja majątki, na nich spadł deszcz złota, który pozwolił im podreperować swe majątki.

Dzięki temu złotu wzrosła zamożność Polaków, którą mogli potem użyć na odkupywanie ziemi i na tworzenie własnego handlu i przemysłu w ziemczonych miastach. Jako przykład polonizacji miast podaje „Allgemeine Ztg“ Bydgosz: w roku 1887-ym wśród rzemieślników było wszystkiego 8 proc. Polaków; obecnie zaś jest ich 24 proc. Trzy razy więcej!

Coraz częściej z niemieckiej stony rozlega się krytyka polityki przesładowczej, wykazywane jest jej zupełne niepowodzenie. Pomimo tego jednak nie należy się łudzić, aby uległa ona zmianie. Szowinizm i nacjonalizm są uczuciami oślepijącymi, a rządzą one wszechwładnie w Prusach. To też nie na wierze w możliwość zmian politycznych należy fundować nadzieję, ale na wytrwałej i nateżonej pracy, która daje narodowi siłę i środki do walki obronnej.

Ze sceny i estrady.

„Chory z urojenia“

Jako pendant do Shaw'a „Lekarz na drodze“ wybrał p. Justjan na swój benefis Molierowski „Chorego z urojenia“. Obydwie te sztuki są ostremi krytykami lekarzy i medycyny, a łączy je jeszcze bardzo oryginalny i charakterystyczny szczegół, wprowadzania autora sztuki jako osobę, o której się mówi i dowcipkuje. Jest to oczywiście Molierowski pomysł.

Poza tym sztuki różnią się zasadniczo. Molierowi wydaje się popłatność medycyny uwarunkowaną głupotą ludzką. Lekarze to szarlatani w złej lub dobrej wierze otumaniający chorego. Dlatego też przenosi Molière całą uwagę swej analizy na chorego i w nim odnajduje urojenie jako główną przyczynę leczenia. Typ „Chorego z urojenia“ przeprowadza Molière konsekwentnie z wielką prawdą życiową, zaobserwowaną na typie chorych, których dopiero w dwieście lat po Molièrze określono jako neurasteników i hipochondryków. Okazało się jednak, że te ich urojenia polegają na daleko głębszej przyczynie, niż proste wmawianie sobie choroby, że są to rzeczywiście ludzie chorzy obarezeni nieuleczalną psychoneurozą i że chociaż choroba ta nie prowadzi do śmierci, jest ciężkim dla chorego brzemieniem.

Tego oczywiście Molière nie wiedział i wiedzieć nie mógł i dlatego tymbardziej zadziwia nas doskonała i przenikliwa obserwacja Molierowska tego rodzaju chorych.

Ta gienjalna przenikliwość jest widoczna tak samo i w krytyce medycyny i lekarzy ówczesnych.

Nietylko staje on śmiało po stronie nowej naówczas tak zawziętej krytykowanej teorii obiegu krwi, ale wyśmiewa ówczesne leczenie, polegające na przeczyszczaniach, puśczeniach krwi i lewatywach. Śmiałość jego w tym względzie wyprzedziła także na lat dwieście całą medycynę. Gienjalnym rzutem jest takie wydrwiwanie nie mówiących definicji i określeń z tego czasu, jak np. objaśnienie dlaczego opjum działa usypiająco, za pomocą odpowiedzi, iż w nim znajduje się własność usypiająca.

„Chory z urojenia“ należy do szczególnego rodzaju komedji Molierowskich zwanych komedjo-baletem. Molière urozmaicał swe komedje, których podstawą jest zawsze jeden doskonale zaobserwowany typ ludzki, ponadto baletem fantastycznym, mającym tylko luźny z komedją związek. Jednak te przystawki często okolicznościowe, albo wypływające z tematu, są tak charakterystyczne, iż bez nich komedja nabiera charakteru typu całkiem innego.

Brakuje jej powiewności i lekkości, która ją cechuje. Jeśli dodamy do tego, że oprócz typu, nad którego opracowaniem mózg Moliera pracuje i pracuje silnie i potężnie, reszta jego osobistości to zwykle podrzędne figury i często prawie że marjonetki, to zrozumiemy dlaczego grać Moliera jest tak trudno — i gra się go zwykle tak haniebnie. To też nie zapomnę nigdy wrażenia, jak po typowym warszawskim przedstawieniu Moliera, przedstawieniu w guście i tempie sztuk Fredrowskich, zobaczyłem tę samą komedję Moliera w Paryżu. Było to coś tak różnego, coś tak niespodziewanego, coś tak innego, że nie mogłem wyjść z podziwienia, jak oryginał był niepodobnym do kopii. Werwa, tempo, lekkość, oto co odróżniało stanowczo te przedstawienia, i tak samo jak nie można grać wolno na katarynce „Trawiatę“, ale trzeba ją usłyszeć w tempie bajecznym Verdiego, tak samo i Molière w polskiej interpretacji staje się nudnym i traci myszką.

Trzeba zrozumieć, iż jest to dzieło baroku — pełne osłon, koronek, dyskrecji, za którą ukrywa się gienjalna postać obserwatora i głębia satyry społecznej. Trzeba zrozumieć ten ton lekki, dworski i tę szarżę burleskową uwydatnioną jednakże nie w komedji, ale w baletowej jej dekoracji. To wszystko utrudnia przedstawienie Moliera i dlatego nie mogę onegdajszego przedstawienia „Chorego z urojenia“ uznać za udane.

Łatwiej jest zaiste zagrać spolonizowanego przez Wyspiańskiego „Cyda“ niż Moliera.

Sztuka obcięta, tempo zbyt wolne, szarża Moliera przeniesiona z jego baletu do sztuki, zbyt mała elegancja i lekkość otoczenia, oto główne, a tak typowe dla polskiego teatru błędy w interpretacjach Moliera. Jedynie benefisant stworzył typ safanduly i typowego neurastenika, typ ogólnie ludzki, a więc dla nas dostępny i mogący zrobić wrażenie. Kto chciałby jednak z tego przedstawienia odnieść wrażenie XVII wieku, lub ducha dworskości francuskiej z onego czasu, ten musiałby przyznać, iż było to tylko u nas urojeniem. M. B.

Wspólnymi siłami.

Co można zrobić wspólnymi siłami przy dobrej woli — dowiodło Towarzystwo urzędników pocztowych w Krakowie.

Przed ośmiu laty Stowarzyszenie to powzięło myśl budowy własnego domu, w którymby mieszkać tanio a wygodnie mogły członkinie i oto przed paru dniami odbyła się uroczystość poświęcenia upragnionej własnej siedziby.

Rozumie się, że stowarzyszenie urzędników pocztowych w Krakowie nie może być

EDGAR ALLAN POE.

PRZYGODY
ARTURA GORDONA PYMA.

PRZEDMOWA.

Gdy powróciłem przed kilkoma miesiącami do Stanów Zjednoczonych, po doznaniu całego szeregu nadzwyczajnych przygód na morzu Południowym i gdzieindziej, których opis kreszę poniżej, poznałem wypadkiem kilku gentelmenów z Richmond (Wirginia). Zainteresowali się oni głęboko wszystkim, co się odnosiło do stron zwiedzonych przezemnie i namawiali mnie usilnie, abym podał moje przygody do wiadomości publicznej, a nawet uważali to za mój obowiązek. Miałem jednak kilka przyczyn, aby postąpić inaczej: jedne natury zupełnie osobiste, odnosiły się tylko do mnie; inne znów były odmienne. Najważniejszą przyczyną było, że przez znaczną część podróży nie spisywałem swoich wrażeń w dzienniku. Obawiałem się, że sprawozdanie robione z pamięci, nie będzie o tyle szczegółowym i

powiązaniem, aby robiło wrażenie prawdy, chociażby ją ściśle wyrażało. Sądziłem także, że nie potrafię uniknąć przesady, do jakiej zawsze jesteśmy skłonni, opisując wypadki, które silnie działały na naszą wyobraźnię.

Drugą przyczyną było to, że wypadki, o których miałem opowiadać, były tak niezwyczajne, iż nie mając na nie żadnego innego dowodu oprócz własnego twierdzenia (nie mówię o świadectwie jedynego człowieka, i to pół Indianina), nie mogłem się spodziewać, aby zyskały wiarę u kogośkolwiek, oprócz mojej rodziny i tych z przyjaciół, którzy w ciągu życia mieli sposobność przekonać się o mojej prawdziwości. — przez większą jednak część publiczności zostałyby najprawdopodobniej przyjęte jako bezwstydne i zręczne kłamstwa. Muszę także wyznać, że brak wiary w mój talent pisarski był jedną z głównych przyczyn, dla których opierałem się namowom moich doradców.

Pomiędzy temi obywatelami z Wirginji, których moje opowiadanie zajmowało tak żywo (szczególniej zaś część odnosząca się do oceanu Podbiegunowego), znajdował się p. Poe, niegdyś redaktor „Sou-

thern Literary Messenger“, przeglądu miesięcznego wydawanego w Richmond przez p. Tomasza W. White. On zachęcał mnie najusilniej do wydania natychmiast całego opowiadania o wszystkim, com widział i przeszedł, i do zaufania sprytowi i zdrowemu rozsądkowi publiczności, twierdząc nie bez racji, że jakkolwiek nieudolnym będzie moje dzieło pod względem literackim, jego oryginalność, o ile ją będzie miało, stanie się najlepszym środkiem dla pozyskania wiary.

Pomimo tego twierdzenia, nie mogłem się zdecydować na usłuchanie jego rady. Widząc, że nie ustępuję, zaproponował mi, że wyda sam pierwszą część moich przygód pod osłoną zmyślonej powieści w „Gońcu południowym“. Nie widziałem, dlaczego miałbym się temu sprzeciwić, zgodziłem się więc, z tym warunkiem, że moje prawdziwe nazwisko zostanie zachowane. Dwie części owego pozornie zmyślonego opowiadania pojawiły się zatym w „Gońcu“ (numery z stycznia i lutego 1837 r.) a dla utwierdzenia w przekonaniu, że są zmyślone, nazwisko p. Poego zostało umieszczone pod odpowiednią rubryką w spisie rzeczy. D. c. n.

bardzo liczne. Łatwo więc pojąć ile cierpliwej pracy, zabiegów i wysiłków kosztowało doprowadzenie zamiaru do skutku.

Dom urzędniczek pocztowych to budynek trzypiętrowy, wykończony według wszystkich wymagań higieny i wygody, zaopatrzone w łazienki, światła elektryczne, ogrzewanie centralne i t. d. Oprócz wspólnej sali na parterze i dwupokojowego mieszkania z kuchnią na każdym piętrze, zawiera same oddzielne pokoje, za których wynajem członkowie płacą niską cenę.

Urzędniczki pocztowe w Krakowie dokonały dzieła ważnego i użytecznego. Instytucja ich stanowi przykład rozumnych dążeń do rozwiązywania kwestji społecznych przez solidarne i energiczne zapewnianie członkom nie tylko ulg materialnych, ale i oparcia moralnego, możliwość duchowego podniesienia się przy własnym niejako ognisku rodzinnym. To też gmina miasta Krakowa przyrzeka otaczać życzliwą opieką dzieło urzędniczek pocztowych.

Możeby nasze stowarzyszenia porozumiały się między sobą i wspólnie pomyślały o czymś podobnym. Przecież kwestja mieszkań—to jedna z bolączek społecznych.

Z całej Polski.

Nowe koleje. Oprócz zamierzonej budowy kolei rządowej od Warszawy do Radomia ministerstwo komunikacji opracowuje projekt budowy kolei żelaznej od Warszawy, lub Mińska Mazowieckiego w kierunku na Stoczek, Kock, Lubartów, Chełm, Włodzimierz Wołyński, do Kamienicy długości 400 wiorst. Kolej ta ma posiadać dwa rozgałęzienia: w kierunku: Kamienica — Proskurów długości 150 wiorst i Kamienica — Staro-Kostantynów długości 125 wiorst.

W związku z tym projektem ministerjum odracza decyzje dawnego projektu kolei Lublin — Tomaszów, lub Chełm — Tomaszów.

Przeprowadzenie studjów nad kierunkiem kolei Warszawa-Kamienica ma być polecane zarządowi kolei Nadwiślańskich w obrębie Królestwa Polskiego do Włodzimierza Wołyńskiego.

Oświata dla robotników. Z powodu braku u nas szkół zawodowych specjalizowanie się robotników jest bardzo utrudnione.

Zwykle robotnicy uczą się jedni od drugich, co ma cały szereg stron ujemnych, z których najważniejszą jest to, iż pozyskana tą drogą umiejętność rzadko jest gruntowna.

Chcąc choć w części zaradzić niernormalnemu pod tym względem stanowi rzeczy, Polski Związek zawodowy robotników przemysłu żelaznego zamierza w najbliższej przyszłości założyć kursy zawodowe dla tokarzy żelaznych, ślusarzy i t. p. Z kursów tych członkowie związku korzystać by mogli bezpłatnie.

Najpierw powstać mają kursy dla tokarzy żelaznych w celu zaznajomienia się z najczęściej zdarzającymi się manipulacjami przy maszynach: o ile zaś fundusze związku pozwolą, powstaną kursy zawodowe kształtujące wszechstronnie.

Konfiskata. W drukarni Udziałowej w Częstochowie policja skonfiskowała 400 egzemplarzy wydawnictwa L. Korzeniowskiego p. t. „Trubadur Częstochowski“.

Umorzenie sprawy prasowej. Piotrkowski Sąd Okręgowy, na mocy ostatniego Manifestu, umorzył dwie sprawy prasowe p. Józefa Mondscheina, oskarżonego z § 129 p. 6 i § 55 p. 6, działu prasowego o napisanie wstępu do broszury przeciwko pogromom żydowskim p. t. „Hańba wieku XX“.

Za ucieczkę z sali sądowej. Wydział karny piotrkowskiego Sądu okręgow. skazał Jana Karckiego na pozbawienie szczególnych praw i przywilejów oraz 3 lata rot aresztanckich za ucieczkę z sali sądowej, podczas rozważania sprawy jego o sfalszowanie wekslu.

Pociągi świąteczne. Z powodu zbliżających się świąt i połączonego z nimi ożywionego ruchu osobowego, ministerjum komunikacji poleciło zarządowi poszczególnych kolei wprowadzenie dodatkowych pociągów i przedsięwzięcie wszelkich środków, zapewniających wygodę i bezpieczeństwo podróżnych.

Nietykalność

Słynna sprawa urzędnika konsulatu rosyjskiego, Pietrowa, który został nietykalnie pobity, aresztowany i odwieziony do szpitala dla warjatów, bierze zupełnie nieprzewidziany obrót. Jak dowiaduje się gaz. „Russk. Słowo“ od adwokata, który prowadzi sprawę, sprawa przeciwko winnym znęcania się nad Pietrowem zostanie prawdopodobnie umorzona, a to skutkiem tego, że minister spraw wewnętrznych nie pozwala na pociągnięcie do odpowiedzialności sądowej głównego winowajcy—żandarma Machonina. Minister komunikacji ze swej strony, otrzymawszy akta śledztwa w sprawie pociągnięcia do odpowiedzialności służby kolejowej, umorzył śledztwo na mocy przysługującego mu prawa, jako zwierzchnikowi oskarżonych.

Położenie oskarżyciela prywatnego Pietrowa w procesie stało się wysoce niernormalne i ciężkie, ponieważ — prócz niemożności uzyskania sprawiedliwości — Pietrow sam stał się oskarżonym: wytoczono mu sprawę o znieważenie służby kolejowej podczas pełnienia obowiązków.

Koniec iście nieoczekiwany: dragomana Cesarskiego konsulatu rosyjskiego pobili funkcjonariusze policji kolejowej, ogłosili go za warjata, trzymali w kaftanie bezpieczeństwa, a po tym wszystkim... pobity pociągnięty został do odpowiedzialności za nieważenie osób urzędowych.

Z naszych stron.

Teatr Wielki. Przez wielki tydzień przedstawień nie będzie, albowiem nasz zespół teatralny przygotowuje się do kampanji świątecznej. Ukażą się w okresie świątecznym premjery: doskonała, lekka komedia „Mąż z loterji“, która była grana przeszło 50 razy z rzędu w teatrze „Nowym“. Rola grana przez Osterwę wykona Jerzy Boroński.

— W drugi dzień świąt ukaże się pełen humor wodewil „Dwaj złodzieje“ z pp. Justianem i Miłoszą w rolach tytułowych. Próby odbywają się pod reżyserją Adama Miłoszy.

— Na popołudniowe przedstawienia pójdą najlepiej grane i największym powodzeniem w sezonie cieszące się lekkie komedje.

— Dnia 15 b. m. we środę odbędzie się benefis utalentowanej i sympatycznej artystki naszego teatru p. Jadwigi Zielińskiej. Ukaże się pełna wyrazu komedia Perzyńskiego „Aszantka“ z benefisantką w roli tytułowej. Próby już się rozpoczęły.

— Bilety tak na środowe przedstawienie

Zarząd Oddziału Lub. W. Tow. Higjenicznego

ma zaszczyt zawiadomić że Zwyczajne Ogólne Zebranie Członków odbędzie się d. 22 Kwietnia t. j. we Środę o godzinie 6ej po południu w lokalu T-wa (gmach po Dominikański)

Ponieważ Zebranie to odbędzie się w 2 gim terminie, przeto uchwały jego będą prawomocne bez względu na ilość członków.

Porządek dzienny:

- 1) Zagajenie posiedzenia przez Prezesa Zarządu.
- 2) Wybór Przewodniczącego Zebrania.
- 3) Odczytanie protokołu z poprzedniego Zebrania Ogólnego 1913 r.
- 4) Odczytanie i zatwierdzenie sprawozdania z działalności Filji za r. 1913.
- 5) Przejrzenie i zatwierdzenie bilansu za r. 1913. i projektu budżetu na r. 1914.
- 6) Odczytanie protokołu komisji Rewizyjnej.
- 7) Określenie wysokości składki, jaka się ma przeznaczyć na kapitał zapasowy.
- 8) Wybór 2 ch Członków Zarządu na miejsce ustępujących: p. Bańkowskiego i p. Kocowskiego.
- 9) Wybór 2-ch Członków Zastępców, na miejsce ustępujących: D-ra Dziemskiego, i D-ra Tymiańskiego.
- 10) Wybór Członków Komisji Rewizyjnej.
- 11) Wnioski.

Zawiadomienie. Niniejszym mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że w dniu 29/III-1914 roku otworzyliśmy w Lublinie, przy ul. Krakowskie-Przedmieście № 66, w domu D-ra Wysokińskiego.

Polski Zakład Malarski Artystyczno-Dekoracyjny.

Ociągnawszy wszechstronną znajomość rzeczy w tym fachu, podejmujemy się wykonywać po cenach przystępnych wszelkie roboty malarskie od skromnych do najwykwitniejszych jako to: malowanie pokojów, sal, kościołów, sztyldów, i t. p. na żądanie według własnych projektów i poprzednio przedstawionych szkiców, głównie kładąc nacisk na Swojską sztukę Stosowaną

Polecając się łaskawym względem Szanownej Publiczności pozostajemy

Z poważaniem **R. Rutkiewicz i W. Burak.**

benefisowe p. Zielińskiej, jak również na wszystkie przedstawienia świąteczne, nabywać lub zamawiać można od dziś codziennie w kasie teatru od godz. 11 do 1 rano i od 5 do 7 po południu.

Odczyt dla dzieci. Niedzielny odczyt dla dzieci p. t. „Dno morza“, zgromadził około 200 młodocianych słuchaczy. Tak wielka frekwencja świadczy o potrzebie podobnych rozrywek, to też inicjatorzy odczytu zachęcani powodzeniem zamierzają urządzać częściej podobne pogadanki.

Zebranie L. H.-P. T. Wz. Kr. W niedzielę w sali „Harmonja“ pod przewodnictwem p. Supronowicza, odbyło się w II-gim terminie ogólne zebranie członków Lubelskiego Handlowo-Przemysłowego Tow. Wzaj. Kredytu. Sprawozdanie zarządu i projekt budżetu za rok przyszły przyjęto Zarząd i Kom. Rewizyjna pozostają bez zmiany, gdyż ustępujących w myśl z ustawy, zebranie powołało nadal do pracy przez aklamację.

Tow. Wzajemnej Pomocy Rzemieślników. W niedzielę odbyło się w II-gim terminie doroczne walne zebranie, któremu przewodniczył p. Władysław Siwecki.

Zarząd zgłosił na zebranie szereg daleko idących wniosków, które zebranie zaakceptowało i poleciło specjalnym komisjom rozpatrzyć i przygotować należycie na specjalne walne zebranie. Skład zarządu Towarzystwa stanowią: pp. Borkowski, Dyniewski, Kalinowski, Jarzyński, Kuczewski, Moritz, Radzki, Sadowski, Szeinbrich; komisję Rewizyjną pp. Domański, Iżycki i Szymański.

Szpital w Siedlcach. W niedługim czasie ma powstać szpital w Siedlcach. Kosztorys obliczono na 150000 rubli.

Nie pracowałem 3 lata — nic mi nie pomogło.

Otrzymałem między innymi następującą odezwę: „Chorowałem na reumatyzm i bóle newralgiczne do tego stopnia, że nie mogłem pracować 3 i pół roku. Zachorowałem wskutek wilgotnego mieszkania w błotnistej miejscowości. Po zażyciu Kefaldol-Stor, poprawa zdrowia nastąpiła w szybkim tempie, i polepszyło się do tego stopnia, że mogę napowrót wrócić do pracy. Kefaldol-Stor można dostać we wszystkich aptekach. Jest to środek nieszkodliwy, używany przeciwko bólom głowy, podagrze, ischias i wszelkim newralgicznym cierpieniom“.

NADSZEDŁ CZAS

aby „Biomalz“ w naszym gospodarstwie domowym zajął takie miejsce, jak w Anglii, tym klasycznym kraju djety. „Biomalz“ jest środkiem odżywczym i wzmacniającym, otrzymywanym z wyborowego sło-
du. Dzieciom, ludziom słabo pod względem fizycznym rozwiniętym, wątłym, bladym, pozbawionym
apetytu—należy dawać „Biomalz“ w postaci czystej lub też w mleku, w kawie, herbacie, zupie i t. d.
„Biomalz“ jest aromatyczny i smaczny i bez porównania barziej pożywny niż kakao. Dla ludzi doro-
słych, cierpiących na małokrwistość, choroby żołądka, płuc oraz nerwów, „Biomalz“ jest nie do zastą-
pienia; działanie jego jest pewne i szybkie. Jest do nabycia we wszystkich aptekach i składach ap-
tecznych po rb. 1 kop. 50 i kop. 85.

Literaturę wysyła T wo „Autosil“ Berlin i Wilno.

Ostatnie wiadomości.

ZJAZD LUDOWCÓW.

Kraków. Wczoraj odbył się tu zjazd lu-
dowców z odłamu Stapińskiego. Wygłoszono
szereg mów, w których zapowiadano walkę z
duchowieństwem, z konserwatystami i z demo-
kacją narodową. Uczestników zebrało się prze-
szło 3,000, mów zaś było przeszło 40. Powzię-
to uchwały w duchu radykalnym. Na preza-
sa obrano, wśród burzliwych owacji, Stapiń-
skiego.

W akcji politycznej postanowiono iść rę-
ka w rękę z socjalistami i demokacją postę-
pową oraz zaaprobowano udział w t. zw.
komisji tymczasowej.

ROZRUCHY W EPIRZE.

Wiedeń. Wiadomości z Durazzo brzmią w
dalszym ciągu bardzo alarmująco. Walki toczą
się na całym Epirze. Wojsko greckie popiera
akcję „świętych bataljonów“.

POWSTANIE KURDÓW.

Konstantynopol. Kurdowie, którzy częścio-
wo zajęli Bitlis, byli stamtąd wyparci przez za-
łogę. Wódz ruchu mułła Selim nie zdążył cof-
nąć się i ukrył się z towarzyszącymi w konsula-
cie rosyjskim, dokąd zbiega się lud, szukając
obrony. Głównym centrum powstania jest Hi-
san. Patriarcha ormiański ogłosił list, otrzyma-
ny od mułły Selima, który oświadczył, że kur-
dowie nie tkną ormian i powstałi wyłącznie
przeciwko młodoturkom.

SKLEP

Z surowym mięsem
dzisiaj został otwarty w domu
p. Ignaszewskiego

Krakowsko-Przedm., róg Wieniawskiej

Posiada na składzie wołowinę, ciele-
cinę, wieprzowinę w najlepszych gatun-
kach, w przyszłości będzie drób i zwie-
rzyna.

Ceny stałe i umiarkowane.

Dobry zarobek

przynosi wyrób mydeł

DOMOWYM SPOSOBEM, BEZ MASZYN.

Wyczuza spółkowa fabryka mydeł
poczta Piszczac, gub. Chełmska.

Znaleziono w Niedziele 5 kwietnia na (schodach w do-
mu p. Turczynowicza na na Krak.-Przedm. kilka
rubli. Wiadomość w Administracji.

Magazyn wyrobów metalowych M. KŁOPOTOWSKIEGO.

UL. KAPUCYŃSKA № 2.

Zaopatrzone zostały w duży wybór noży stołowych w różnej oprawie, noży kuchennych, do wę-
dlin i innych oraz naczyń kuchennych aluminiowych i emaljowanych.

Szczeście i okazja dają bogactwo!

W dniu 6 go i 8 go kwietnia r. b. odbędzie się w Warszawie w Banku Państwa cią-
gnięcie 3 ej klasy 202 ej dużej 5-cioklasowej Loterii Królestwa Polskiego. Główna wygrana
75,000 rb., 40,000 rb., 20,000 rb., 15,000 rb. i 10,000 rb. Wszystkich 23,500 numerów, połowa
wygrywa na ogólną sumę 1,263,000 rb.

Cena 1/4 losu na pozostałe 3-cią, 4-tą i główną 5-tą klasę 18 rb. 50 kop., 1/8 losu 9 rb.
50 kop., 1/10 losu 8 rb. 50 kop., 1/20 losu 4 rb. 50 kop. Cena losu całego tylko na 3-cią klasę
4 rb., 1/2 losu 2 rb. 10 kop., 1/4 losu 1 rb. 20 kop. Po ciągnięciu, w przeciągu 6—8 dni, wysy-
łamy bezpłatnie urzędowe tabele wygranych. Wszelkie zamówienia wysyłamy niezwłocznie po
otrzymaniu należności lub za zaliczeniem pocztowym, za które doliczamy 15 kop.

Wszelką korespondencję adresować należy:

Kantor H. Gurwicze, Warszawa, Królewska 29, odz. 2.

Ciągnięcie 4 ej klasy 9-go i 11-go maja r. b., 5-ej klasy od 10-go czerwca—10 dni.
Pamiętajcie, że nasz Kantor jest szczęśliwym źródłem kupna szczęśliwych №№.

Zdrowie jest najlepszym skarbem dla wszystkich. — SŁYNNE W CAŁYM ŚWIECIE

Złota z gór Harcu

D-**r LAUER'S HARZEN GEBIRGSTEE.**

Zalecane przez najslawniejsze powagi lekarskie, zatwierdzone przez Departament Medyczny przy Mini-
sterjum Spraw Wewnętrznych w Petersburgu, są jednym z najniezbędniejszych środków dla utrzyma-
nia zdrowia. Napój ten, przyjmowany w ilości 2—3 szklanek tygodniowo, leczy: wyrzuty, liszaje, ude-
rzenia krwi do głowy, hemoroidy, reumatyzm, cierpienia żołądka i t. p., przywraca apetyt i prawidłowe
trawienie. Działa skutecznie w wypadkach zapalenia płuc, influenzy i cholery.

Cena pudełka 1 rubel — pół pudełka 50 kop.

UWAGA: Każde oryginalne pudełko zaopatrzone następującą etykietą. Jedyny reprezentant na Królestwo
Polskie i Cesarstwo.

Jozef Grossman, Warszawa, Złota 16. Telefon 184-44.

Zamiejscowym wysyłamy za zaliczeniem od 1 rubla, z doliczeniem na koszt przesyłki. Wystrzegaj się
falszyfikatów i podrabianych etykiet.

LECZCIE SIĘ SAMI OD **BEZPŁATNIE**
REUMATYZMU

Temu odkryciu zawdzięczam własne życie.



Fotografia ta pokazuje prawdziwy stan, jak to zemną było, okrop-
nych skutków reumatyzmu i podagry. Jedynie osoby cierpiące, lub
które kiedyś cierpiały, na reumatyzm, potrafią sobie wyobrazić okropne
męki, które przeszedłem. Lecz teraz pozbyłem się tego zupełnie, i cały
prawie czas poświęcam na przyniesienie ulgi innym. Już w 15 roku
życia chorowałem na chroniczny reumatyzm; (pierwsze oznaki tej cho-
roby ukazały się, gdy miałem tylko 8 lat.) Wszystkie moje członki
ponapuchaly i powykrzywiały się do tego stopnia, że nieraz byłem
tylko bezradnym kaleką. Przez długi czas wypróbowałem wszelkie
istniejące lekarstwa, biorące bez przerwy w ciągu wielu miesięcy, lecz
zaznałem jedynie chwilowej ulgi. Rok więc upływał po roku, i w ciągu
przeszło 20 lat okropnych męczarni, choroba ta zdołała pochłonąć na
różne leki prawie że wielki majątek, bez najmniejszego jednakże skutku.
Wreszcie, samemu mi się udało utworzyć preparat, dzięki któremu,
zupełnie zostałem uleczony. Teraz zaś uważam to sobie za obowiązek
obeznac każdego z tą cudowną receptą.

Każdy cierpiący na reumatyzm czy podagrę, w jakiegokolwiek
postaci, powinien niezwłocznie napisać mi, bym mu nadesłał
ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE moją receptę. **NIE WYSYLAJCIE PIENIĘDZY.**

Życzę sobie dać ją każdemu gratis, i przekonać każdego co ten środek
potrafi zdziałać. Załączona tutaj fotografia, pokazuje skutki tych nie-
wymownych męczarni, które przez tyle lat przecierpiałem. Możliwe,
że i Wy, czytelnicy, podobne przechodzicie męki; w takim razie, jestto
teraz zupełnie niepotrzebne, bowiem moja recepta da Wam niezwłocz-
ną ulgę, a po krótkim czasie zupełnie wyleczy. Preparat ten ofiaruję teraz każdemu zupełnie bezpłatnie.

O ile później zachodzi potrzeba, środek ten jest do nabycia prawie we wszystkich aptekach i składach
aptecznych, które już dobrze znają ten nadzwyczajny preparat.

Uprasza się o niezwłoczne zawiadomienie do:—

M. E. TRAYSER, No. 111, Bangor House, Shoe Lane Londyn, E. C., w Anglii.

REDAKCJA ZA DZIAŁ OGŁOSZEŃ NIE ODPOWIADA.